Acta Universitatis Wratislaviensis No 3685
Neerlandica Wratislaviensia XXV
Wrocław 2015

Iwona GUŚĆ (Nederlands Instituut voor Oorlogs-, Holocaust- en Genocidestudies)

Maczkowcy w krainie tulipanów. O polskich weteranach w Holandii i o konflikcie pamięci[1]

Abstract

Once they had settled in the Netherlands, Polish veterans seemed to perceive their new fatherland as a friendly environment, where they felt accepted and welcome at first. As time went by, more and more veterans realised they have difficulty in communicating their war experiences to the Dutch society. They felt being left aside and forgotten. They started as honorary citizens and ended as forgotten liberators. This article aims to explain when, how and why this shift took place and what historical and sociocultural factors were responsible for this change. It also looks at the way Polish veterans used their own war narratives and how their commemoration practices clashed with the dominant Dutch war remembrance culture.

Keywords: collective memory, Polish war veterans, Dutch postwar society, anti-Semitism, memory conflicts, war trauma, competitive victimhood

Prolog

W dniu 25 kwietnia 2013 r. nowa biało-czerwona odmiana tulipanów została uroczyście ochrzczona nazwiskiem polskiego generała Stanisława Maczka (1892–1994). W ten dość nietuzinkowy sposób Holandia uhonorowała polskiego gene-

[1] Artykuł powstał na podstawie badań prowadzonych w instytucie NIOD (Nederlands Instituut voor Oorlogs-, Holocaust- en Genocidestudies) w Amsterdamie, w ramach projektu na temat antysemityzmu w Holandii po II wojnie światowej. Badanie było finansowane ze środków NWO. Podziękowania należą się przy tej okazji moim kolegom z projektu, Evelien Gans, Annemarike Stremmelaar i Remco Enselowi, za ich inspirujące uwagi i pomocny komentarz w trakcie prowadzonych przeze mnie badań. Specjalne podziękowania należą się również mojemu stażyście, Patrickowi Beckowi, za pomoc w zbieraniu materiałów archiwalnych.

© for this edition by CNS

rała[2]. Uroczystość odbyła się w dwóch miejscach jednocześnie: w ambasadzie holenderskiej w Warszawie w obecności syna generała, Andrzeja Maczka, oraz w Holandii, przy grobie generała w Bredzie w obecności polskiego ambasadora i władz miasta[3].

Generała Maczka i jego 1. Dywizji Pancernej nie sposób wymazać z kart historii Holandii. Pod jego dowództwem w wyzwoleniu południowej oraz północno-wschodniej części kraju brało udział około 16 000 polskich żołnierzy. To im właśnie zawdzięczali wolność między innymi mieszkańcy Axel, Terneuzen, Huls, Bredy, Hogeveen, Emmen, Veendam, Windschoten czy Stadskanaal[4].

Pamięć o maczkowcach obecnie jednak kwitnie głównie w Bredzie[5]. W innych częściach Holandii z tą pamięcią bywa różnie. W 2012 r. dziennikarz lokalnej gazety w prowincji Groningen — „Dagblad van het Noorden" — postanowił zbadać świadomość historyczną mieszkańców Stadskanaal i sondował też przy tej okazji ich wiedzę o polskim udziale w walkach z okupantem na terenie Holandii. Sześćdziesięciodwuletni przechodzień pochwalił się dziennikarzowi, że na temat drugiej wojny światowej wie „oczywiście" dość sporo. Potwierdził nawet, że słyszał o polskim udziale w wyzwoleniu jego miasta. Pytanie o plac Generała Maczka[6] wywołało jednak u rozmówcy lekką konsternację: „Ma Pan chyba na myśli generała MacKenzie[7]? Maczek? Czy to nie był jakiś rolnik z Mussel?". Po chwili zastanowienia mieszkaniec Stadskanaal przypomniał sobie jednak, o kogo pytał dziennikarz: „No tak, Maczek, ten polski czołgista, komendant dywizji. To pod jego dowództwem wyzwolono Stadskanaal…"[8].

Ta wypowiedź ilustruje charakterystyczny sposób, w jaki Holendrzy z reguły (nie) pamiętają o swych polskich wyzwolicielach. Ani generał Maczek, ani jego dywizja nie przeniknęły do holenderskiej świadomości historycznej na tyle

---

[2] Znani holenderscy hodowcy tulipanów chętnie udostępniają swoje nowe odmiany kwiatów politykom i dyplomatom. Dzięki tej tradycji tulipan jako symbol Holandii jest nie tylko produktem eksportowym, lecz także popularnym elementem holenderskiej dyplomacji.

[3] *Officiële doop Generaal Maczektulp*, „BN/De Stem", 23 kwietnia 2013.

[4] I. Goddeeris, *De Poolse migratie in België 1945–1950. Politieke mobilisatie en sociale differentiatie*, Amsterdam 2005, s. 45.

[5] Po wojnie osiedliło się tam ponad dwustu weteranów, tam też znajduje się większość grobów poległych w walkach na terenie Holandii Polaków. Th. Peeters, *Vijftig jaar Breda met een Pools stempel en hoe Vlaanderen daarbij een rol speelde*, Waalwijk 1998, s. 35.

[6] Plac Generała Maczka (Generaal Maczekplein) oraz pomnik przypominający, że 12 kwietnia 1945 r. maczkowcy wyzwolili tę część Niderlandów spod niemieckiej okupacji, znajdują się w samym sercu miejscowości Stadskanaal. Pomnik odsłonięto w 1993 r., starania w tym kierunku podjęto zaś już w latach 80., *Generaal Maczek is springlevend in Stadskanaal*, „Dagblad van het Noorden", 3 maja 2007.

[7] William Lyon Mackenzie King był jednym z dowódców jednostek kanadyjskich.

[8] B. van Sluis, *Maczek was dat niet die boer uit Mussel?*, „Dagblad van het Noorden", 5 maja 2012. Wszystkie tłumaczenia z holenderskiego pochodzą od autorki tekstu.

© for this edition by CNS

głęboko, by wyzwolenie Holandii kojarzyło się tam jednoznacznie z Polakami[9]. Z tego względu, ku wielkiemu rozgoryczeniu samych weteranów, są oni w historiografii oraz holenderskiej polityce pamięci dość często — acz nieumyślnie — pomijani.

Dla przykładu przytoczę inny incydent z tulipanami. W 1980 r. z okazji trzydziestopięciolecia wyzwolenia Holandii zorganizowano ogólnoholenderską akcję obywatelską zatytułowaną: „Tulipany dla Kanadyjczyków". Ponad milion paczek z cebulkami tulipanów wysłano w ramach tej akcji do kanadyjskich weteranów wojennych, którzy nie byli w stanie pojawić się osobiście na uroczystościach w Amsterdamie[10]. W ten symboliczny sposób Holendrzy chcieli okazać swą wdzięczność Kanadyjczykom za ich wkład w wyzwolenie Holandii. Polscy weterani, nawet ci mieszkający w Holandii, nie zostali zaproszeni na uroczystości w Amsterdamie. Swoje rozczarowanie całkowitym pominięciem Polaków wyraził na łamach holenderskiej prasy jeden z przedstawicieli polskich kombatantów w Holandii, Bogumił (Billy) Strenk:

> Dlaczego znów zapomina się o polskich wyzwolicielach? Zdaje się, że niewielu Holendrów wie, iż nie tylko Kanadyjczycy, Amerykanie czy Brytyjczycy wyzwalali trzydzieści pięć lat temu Holandię spod okupacji niemieckiej. A przecież to przede wszystkim Polacy odegrali ważną rolę w wyzwoleniu Włoch, Belgii i Holandii[11].

Emocjonalna skarga Strenka nie była odosobniona. Wręcz przeciwnie. Tak zdecydowana interwencja w prasie była echem dyskusji i rozmów, jakie od lat toczyły się w kręgu kombatantów w Holandii. Poczucie odizolowania w powojennym krajobrazie pamięci w Europie i rozczarowania własnym losem na Zachodzie rezonowało w tym środowisku już od lat 60.

Polscy badacze losów byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie z reguły nie zwracają uwagi na konflikty pamięci, na jakie ta grupa uchodźców była skazana w swoich nowych ojczyznach. Zainteresowanie powojennymi losami i życiem emigracyjnym tej grupy weteranów było do tej pory znikome[12], a jeśli już występowało, to interesowano się raczej ich stosunkiem do i kontaktami z Polską[13]. Celem niniejszego artykułu jest wypełnienie tej luki i pokazanie życia polskich weteranów na uchodźstwie z perspektywy holenderskiej. Artykuł podejmuje próbę rekonstrukcji (1) pozycji polskich weteranów osiadłych na terenie

---

[9] Wyjątek stanowią wspomniane już okolice Bredy oraz Axel.

[10] *Tulpenbollen onderweg naar Canada*, „De Telegraaf", 3 września 1980.

[11] B. Strenk, *De bevrijding*, „Nederlands Dagblad", 2 maja 1980.

[12] Wyjątek stanowi wydana niedawno publikacja Muzeum II Wojny Światowej: J. Pałka, M. Venken, K.M. Zalewski, *Żołnierze generała Maczka. Doświadczenie i pamięć wojny*, Gdańsk-Zakrzewo 2013, oraz wcześniejsza praca belgijskiej historyczki: M. Venken, *Straddling the Iron Curtain? Immigrants, Immigrant Organisations, War Memories*, Frankfurt am Main-New York 2011.

[13] Z. Mieczkowski, S. Wyganowski, W. Żakowski, *Żołnierze generała Maczka*, Warszawa-Londyn 2003.

© for this edition by CNS

Niderlandów w kontekście holenderskiej polityki pamięci o II wojnie światowej w latach 1945–1980 oraz (2) czynników, jakie złożyły się na ich poczucie obcości w Holandii.

Niekwestionowani bohaterowie

Holandia znajdowała się pod okupacją niemiecką od 10 maja 1940 r. Dopiero jesienią 1944 r. rozpoczęły się działania wyzwolicielskie wojsk alianckich na terenie kraju. W wyzwoleniu brały udział dywizje amerykańskie, kanadyjskie i angielskie. Jedną z pierwszych jednostek, które dotarły do Holandii, była też wspomniana na wstępie 1. Dywizja Pancerna dowodzona przez generała Maczka[14].

Pierwszym sukcesem tej dywizji był krwawo okupiony udział w walkach pod Falaise w sierpniu 1944 r.[15] Również pozostałe operacje powierzone maczkowcom przez aliantów, także te na terenie Holandii, zakończyły się sukcesem. We wrześniu 1944 r. Polacy odbili fragment holenderskiej prowincji Zelandia. Następnie, pod koniec października, wyzwolili miasto Breda. W listopadzie stoczono jeszcze walkę o Moerdijk, po czym front zatrzymał się na ponad kilka miesięcy w okolicach Bredy, gdzie dywizja Maczka miała za zadanie patrolować wyzwolony teren.

Z miesiąca na miesiąc słabła wśród żołnierzy wiara, że kiedykolwiek uda im się wyzwolić Polskę, a po klęsce powstania warszawskiego jesienią 1944 r. niemal całkowicie stracili oni nadzieję na pomyślne dla Polski zakończenie wojny. Zatrzymanie działań wojennych na kilka miesięcy spotęgowało tylko poczucie bezsilności wśród żołnierzy. Początek roku 1945 r. przyniósł wiadomość jeszcze bardziej druzgocącą. W lutym na konferencji w Jałcie siły alianckie przyznały Stalinowi zwierzchnictwo nad Polską oraz zgodziły się na wcielenie wschodnich terenów kraju do Związku Radzieckiego. Dla wielu pochodzących z tamtych terenów żołnierzy wiadomość ta oznaczała dosłowną utratę ojczyzny[16]. Nadzieja na powrót do wolnej Polski stanęła pod znakiem zapytania.

Dywizja generała Maczka walczyła z niemieckim okupantem na terenie Holandii do końca wojny. Wiosną 1945 r. Polacy mieli za zadanie odbić z rąk niemieckich wschodnią ścianę Holandii, między innymi wspomniana wcześniej miejscowość Stadskanaal. Od końca kwietnia do 5 maja maczkowcy toczyli ostatnie walki o przygraniczne miasto Willemshaven[17]. Kilka dni później, 7 maja 1945 r. niemiecki dowódca Alfred Jodl podpisał w Reims akt kapitulacji. Druga wojna światowa oficjalnie dobiegła końca.

---

[14] Dywizja została zorganizowana w Szkocji, na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego z 25 lutego 1942 r. Inicjatorem jej formowania był gen. Stanisław Maczek. J.S. Tym, *1. Dywizja pancerna. Organizacja i wyszkolenie*, Warszawa 2009, s. 73, 108.

[15] J. Pałka, M. Venken, K.M. Zalewski, *op. cit*., s. 25.

[16] Żołnierze ci po demobilizacji najczęściej decydowali się pozostać na emigracji. *Ibidem*, s. 34, 226.

[17] *Ibidem*, s. 26–27.

© for this edition by CNS

Bohaterowie w zawieszeniu

Po kapitulacji Niemiec 1. Dywizja Pancerna generała Maczka stacjonowała jeszcze dwa lata przy granicy holenderskiej, w rejonie Eemslandu. Dla żołnierzy nie był to do końca czas odprężenia. Ci, w większości młodzi mężczyźni z mieszanymi uczuciami rozpoczynali nowy rozdział w życiu. Dominowało rozczarowanie biegiem wydarzeń. Wojna się skończyła, a polscy żołnierze, choć formalnie należeli do zwycięskiego obozu, stali *de facto* na przegranej pozycji[18]. Nie mieli bowiem dokąd wracać, nie wywalczyli wolnej Polski.

Dnia 8 lipca 1945 r., czyli dokładnie dwa miesiące po kapitulacji, jeden z żołnierzy tak żalił się w liście do zaprzyjaźnionej rodziny w Bredzie:

> Walczyliśmy tak ciężko. Tylu kompanów straciło życie i wszystko na marne. Teraz nie możemy nawet wysłać listu do domu, o powrocie do Polski nie wspominając. Co się z nami stanie w momencie demobilizacji? […] Teraz wszyscy o nas całkowicie zapomnieli. Gdy trzeba było walczyć, wtedy pamiętano…[19]

Poczucie zapomnienia i odstawienia na boczny tor towarzyszyło żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie — jak wynika z powyższego listu, a także innych relacji[20] — od momentu zakończenia działań wojennych.

Rząd brytyjski rozpoczął demobilizację polskich jednostek w 1946 r., a dywizję rozwiązano ostatecznie w czerwcu 1947 r. W ramach demobilizacji zaoferowano żołnierzom pomoc w powrocie do Polski, lecz z opcji tej skorzystało zaledwie osiem procent z nich. Gdy wiadomo już było, że ojczyzna, do której maczkowcy mieli nadzieję dotrzeć, znalazła się pod rządami komunistów, niewielu żołnierzy chciało do niej wracać. Niechęć wobec nowego komunistycznego reżymu oraz strach przed represjami odegrały w tym dużą rolę. Alternatywą było wstąpienie do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Ta opcja wiązała się jednak ze zrzeczeniem się polskiego obywatelstwa[21]. Mimo to zdecydowana większość maczkowców została na Zachodzie, odbyła program przysposobienia do życia cywilnego w Anglii i osiedliła się w jednym z krajów alianckich. Niektórzy opuścili kontynent europejski i osiedlili się w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych bądź Australii. Inni wyjechali do Belgii, Francji i Holandii — krajów, które wówczas bardzo aktywnie szukały rąk do pracy w sektorze przemysłowym.

Wybór nowej ojczyzny często opierał się na zbiegu okoliczności: czasem podążano za kompanami z jednostki, czasem o wyborze decydowała możliwość zatrudnienia lub kierowano się lokalnymi kontaktami i przyjaźniami nawiązanymi

---

[18] H. Verbeek, *Poolse bevrijders in dienst van het vaderland*, [w:] W. Willems, H. Verbeek, *Honderd jaar heimwee. De geschiedenis van Polen in Nederland*, Amsterdam 2012, s. 121.

[19] Th. Peeters, *op. cit.*, s. 52.

[20] Podobne odczucia odnajdujemy w wywiadach z weteranami zebranych w J. Pałka, M. Venken, K.M. Zalewski, *op. cit.*, s. 53, 236–240.

[21] K. Sword, *Deportation and Exile. Poles in the Soviet Union, 1939–48*, Basingstoke 1996, s. 371–372.

© for this edition by CNS

podczas działań wojennych. Ta ostatnia opcja zaważyła między innymi na tym, że część maczkowców po demobilizacji osiedliła się na południu Holandii, w Bredzie i okolicach, a więc na terenach, na których dywizja stacjonowała najdłużej. Oprócz tego spora grupa osiadła w Zelandii i Limburgii: w obu tych prowincjach potrzebni byli chętni do pracy w przemyśle stoczniowym i górniczym.

Bohaterowie uhonorowani

Zdecydowanie nie było kwestią przypadku, że po demobilizacji ponad 250 weteranów trafiło do Bredy[22]. To z tym miastem żołnierze Maczka wiązali swoje najlepsze wspomnienia z czasów wojny. To właśnie tam zaraz po wyzwoleniu miasta żołnierze witani byli sztandarami i tablicami z polskim napisem „Dziękujemy wam Polacy"[23]. To tu maczkowcom udało się też nawiązać bliższy kontakt z ludnością cywilną. Jak już wspomniano, front zatrzymał się w tych okolicach na kilka miesięcy, a żołnierze byli często kwaterowani u holenderskich rodzin, co umożliwiło nawiązanie kontaktu między żołnierzami a lokalną społecznością[24]. Po wojnie Breda kojarzyła się więc żołnierzom pozytywnie: zarówno z euforią zwycięskiego odbicia miasta, jak i z ciepłem domowego ogniska[25].

Maczkowcy zaskarbili sobie serca mieszkańców między innymi tym, że podczas walk o Bredę udało im się wyzwolić miasto bez strat w ludności cywilnej oraz bez większych szkód dla jego historycznej zabudowy[26]. Także dlatego władze miasta dbały o to, by wyzwoliciele czuli się tu jak honorowi goście. Już 30 października 1944 r., dzień po wyzwoleniu miasta, w ratuszu zapadła decyzja o przyznaniu dywizji Srebrnego Medalu Honorowego Miasta Bredy oraz o wpisaniu żołnierzy do księgi miasta, a tym samym nadaniu im honorowego obywatelstwa[27]. Burmistrz miasta, B.W.Th. van Slobbe, w swym przemówieniu stwierdził, że mieszkańcy nie są w stanie wyrazić słowami swojej wdzięczności

---

[22] Th. Peeters, *De Eerste Poolse Pantserdivisie in Nederland: "Operatie Breda"*, Breda 1979, s. 128.

[23] H. Verbeek, *op. cit.*, s. 114–115.

[24] Wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej, Frans Timmermans, którego ojciec pochodzi z Bredy, wychował sie na opowieściach o polskich żołnierzach. Dziadkowie eurodeputowanego byli jednymi z tych, którzy jesienią 1944 przyjęli maczkowców pod swój dach. Te rodzinne wspomnienia sprawiły, iż Timmermans był mocno zaangażowany w upamiętnianie działań wojennych polskich żołnierzy w Holandii. *Timmermans: solidariteit tonen met Polen*, „De Telegraaf", 24 czerwca 2014.

[25] Wywiad z Alfonsem Raichertem, opublikowany w V. van der Zee, *Voor uw en onze vrijheid. Hoe de Poolse militairen de strijd in West-Europa en specifiek de bevrijding van Breda beleefden*, MA-scriptie, UvA, 2009, s. 1–11.

[26] Dowództwo dywizji przyjęło zasadę nieużywania artylerii podczas walk o belgijskie i holenderskie miasta, W. Dec, *Narwik i Falaise*, Warszawa 1981, s. 305, 340, 343.

[27] Kopia zarządzenia gminy, w języku polskim. Kolekcja Muzeum Generała Maczka w Bredzie.

© for this edition by CNS

wobec Polaków[28]. Podczas parady w dzień po wyzwoleniu wiwatowano na cześć Polaków, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Polska!"[29]. W grudniu 1944 r. jedna z głównych alei w mieście została przemianowana na *Poolseweg* (Polska Droga)[30]. Podziękowania i peany na cześć Polaków drukowała też lokalna prasa[31], a w kolejnych latach stawiano w mieście pomniki i tablice pamiątkowe. Krótko po oswobodzeniu władze miasta pozwoliły dywizji na zorganizowanie uroczystej parady z okazji polskiego Święta Niepodległości. Dla żołnierzy, od kilku lat marzących o wyzwoleniu własnego kraju, były to niezapomniane chwile. Ponadto w 1944 r. maczkowcy po raz pierwszy w spokoju i w przyjaznym otoczeniu świętowali Boże Narodzenie i Nowy Rok. Breda stała się więc substytutem domu, za którym tułający się od kilku lat po świecie żołnierze bardzo tęsknili, a po wojnie stała się w pewnym sensie idealną kandydatką na zastępczą ojczyznę[32].

Bohaterów powrót do codzienności

Miasto Breda stało się sercem życia polonijnego w powojennej Holandii. Tu powstawały polskie szkółki, świetlice, domy spotkań, zespoły taneczne, kluby sportowe oraz organizacje polonijne[33], jak na przykład założone w 1947 r. Polskie Towarzystwo Katolickie[34]. Weterani chętnie spotykali się w polskich klubach i kawiarniach. Łączyły ich wspólne doświadczenia wojenne, a los na emigracji tworzył spoiny zażyłości[35]. Oprócz tego większość weteranów należała do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK) w Holandii i czynnie uczestniczyła w jego działalności[36]. Kombatanci polscy w Holandii pozostawali w kontakcie ze współtowarzyszami broni, którzy osiedlili się w innych częściach świata, właśnie dzięki kontaktom poszczególnych lokalnych oddziałów SPK. Organizowano zloty, spotkania, uroczystości, obchodzono urodziny generała Maczka itd. Oddział holenderski miał prężny dział prasowy i wydawał własne biuletyny, a także starał się informować miejscowe media o polskiej historii

---

[28] *Ons Koninkrijk. De Polen bevrijden Breda*, „Amigoe di Curacao", 8 listopada 1944; *Dank van de stad Breda aan haar Poolsche bevrijders*, „Vrij Nederland", 3 lutego 1945.

[29] *Polen bevrijdden Breda*, „Eindhovensch Dagblad", 7 listopada 1944.

[30] *Polen geëerd*, „Nijmeegsch Dagblad", 15 grudnia 1944.

[31] *Breda huldigt de Polen*, „Nijmeegsch Dagblad", 13 stycznia 1945; H. Verbeek, *op. cit.*, s. 114.

[32] Tego typu wspomnienia o Bredzie powracają w wielu wywiadach. Zob. D. Hertoog, *Een Poolse vreemdeling wordt Bredenaar*, „Archivaria" 12, 2004, s. 7.

[33] *De Polen, die hielpen ons land te bevrijden. Wat is van hen geworden?*, „De Spiegel" 21, 1955.

[34] H. Verbeek, *op. cit.*, s. 125.

[35] Wywiad z Alfonsem Raichertem, opublikowany w V. van der Zee, *op. cit.*, s. 10.

[36] Była to lokalna komórka założonego w 1946 r. w Londynie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Zob. http://www.spk-wb.com/historia-spk/cele-dzialania-spk/ (dostęp: 20 listopada 2013).

© for this edition by CNS

i o losach polskich żołnierzy. Cytowany na wstępie Billy Strenk był jednym z najbardziej aktywnych publicystów działających w SPK[37]. We współpracy z holenderskimi organizacjami SPK dbało ponadto o pomniki, nagrobki czy organizowało zbiórki pieniędzy na uroczystości upamiętniające. Podtrzymywanie pamięci o polskim udziale w wyzwoleniu Europy było jednym z głównych celów jego działalności. Jak zauważył badacz belgijski Idesbald Goddeeris, to polskie lobby było zresztą dość skuteczne, albowiem w przeciągu kilku dekad we wszystkich niemal miejscowościach, w których walczyli Polacy, pojawiły się pomniki bądź tablice pamiątkowe przypominające o ich udziale w wyzwoleniu[38]. Warto przy okazji zauważyć, że w Polsce maczkowcy zostali uhonorowani pomnikiem dopiero w 1995 r.

Podkreślanie wagi polskiego udziału w historii drugiej wojny światowej nie tylko stanowiło dla weteranów obowiązek, lecz także dowartościowywało w pewnym sensie ich własne życiowe wybory i niwelowało powojenne poczucie rozczarowania. Nadrzędny cel dywizji — wyzwolenie Polski — nie powiódł się, ale żołnierze, którzy kilka dobrych lat spędzili na froncie, mieli pełne prawo chlubić się wolnością, którą podarowali innym — Francuzom, Belgom czy Holendrom. Wojna w narracjach maczkowców to czas, z którego należy być dumnym; wojna to zwycięstwa, heroizm, braterstwo, solidarność, walka o słuszną sprawę, walka o wolność i niesienie pomocy okupowanym[39]. Niestety, tak skonstruowana narracja okaże się w Holandii niewystarczająca, by zaskarbić sobie sympatię oraz zdobyć szerokie zainteresowanie tamtejszej opinii publicznej, o czym będzie mowa w kolejnych paragrafach.

Tymczasem, oprócz zajmowania się „wojną", polscy żołnierze po demobilizacji wrócili do cywilnego życia. Grupę weteranów, którzy zamieszkali w Bredzie i w innych częściach Holandii czy Belgii, tworzyli głównie młodzi mężczyźni w wieku produkcyjnym, po dwudziestym roku życia. W większości bez wykształcenia, mający jednak spore umiejętności praktyczne i zawodowe, zdobyte na różnych kursach w ramach szkoleń wojskowych oraz zaraz po demobilizacji[40]. Byli żołnierze z reguły nie mieli problemów ze znalezieniem pracy. Duże zakłady przemysłowe w okresie odbudowy aktywnie poszukiwały nowej siły roboczej wśród bezpaństwowców. W rezultacie większość kombatantów znalazła zatrudnienie w fabrykach, kopalniach, stoczniach. Co ciekawe, w wywiadach z lat 50. i 60. rzadko słychać skargi polskich mieszkańców Bredy. W prasie i w wywiadach dla gminy wyrażali oni z reguły swą wdzięczność za gościnne przyjęcie zarówno

[37] Informacje na temat roli i zaangażowania Billy'ego Strenka pochodzą m.in. z wywiadu przeprowadzonego przez autorkę z wdową po Strenku, M. Strenk-Beukelman, 5 czerwca 2012, Vlissingen.

[38] I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 47.

[39] Motywy te powracają niemal we wszystkich wywiadach prowadzonych z weteranami. Zob. m.in. J. Pałka, M. Venken, K.M. Zalewski, *op. cit*.

[40] I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 59.

© for this edition by CNS

przez mieszkańców, jak i lokalny samorząd, który wspierał organizację życia polskiej mniejszości w Bredzie[41].

Wyjątek stanowią listy, jakie w 1960 r. napłynęły do redakcji dziennika „Het Vrije Volk". Weterani ostro zareagowali na pewien list do redakcji; niejaki A.G. Kolfschoten z Utrechtu postulował w nim, by zamknąć granice dla emigrantów i przesiedleńców, ze względu na przeludnienie Holandii, oraz wyrażał swe niezadowolenie z faktu, iż „od 15 lat [Holandia] musi znosić różne fale obcokrajowców. A wszystko zaczęło się od Polaków, którzy trafili tu i zostali już w 1945 roku"[42]. Po publikacji tego tekstu gazeta otrzymała wiele listów od oburzonych Polaków — byłych żołnierzy. Za pióro chwycił też wspomniany już Billy Strenk. W reakcji na wypowiedź czytelnika z Utrechtu napisał on małe sprostowanie, zaznaczając, że nie tylko w 1945, ale i już w 1944 r. setki Polaków zostały w Holandii, jednak na holenderskich cmentarzach, albowiem ci Polacy poświęcili swoje życie w walce o wyzwolenie Holendrów spod okupacji[43]. Strenk zakończył swój list pytaniem retorycznym, czy na taką właśnie wdzięczność zasłużyli sobie polscy weterani od 15 lat mieszkający w Holandii.

To była pierwsza tego typu dyskusja w prasie, w której maczkowcy zabrali głos, otwarcie wyrażając niepokój i oburzenie brakiem szacunku czy wdzięczności za swe czyny. Wart podkreślenia jest też fakt, iż heroiczny udział w wojnie był za każdym razem w tego typu dyskusjach dla weteranów podstawową linią obrony. W odpowiedzi na zacytowane zarzuty czytelnika z Utrechtu polscy weterani mogli równie dobrze użyć innych argumentów: pracując w przemyśle holenderskim, pomagając w odbudowie kraju, stanowili oni przecież równie ważną część powojennej rzeczywistości Holandii. Po te argumenty jednak byli żołnierze nie sięgali, co świadczy o tym, iż udział w wojnie był głównym źródłem ich poczucia wartości.

Od lat 70. weterani bardziej otwarcie zaczęli mówić o mniej przyjaznych doświadczeniach w swoim życiu na obczyźnie. We wspomnieniach weteranów pracujących w fabrykach pojawia się na przykład zarzut, że w brygadach Polacy byli przydzielani do najcięższych zadań. Ponadto w ich pamięci zachowały się incydenty świadczące o tym, że byli oni w pracy czasem werbalnie bądź fizycznie dyskryminowani[44]. Jeden z weteranów przypomina sobie pewną kłótnię z urzędnikiem holenderskim, która miała miejsce krótko po jego osiedleniu się w Holandii, a więc pod koniec lat 40.:

> Kiedy wszedłem do pokoju właściwego urzędnika, ten wsiadł na mnie z ogromną buzią, że Holandia udzieliła nam tak zwanego azylu po to, abyśmy Holandię budowali, bo Holandia potrzebuje rąk do pracy[45].

---

[41] *De Polen, die hielpen ons*…. Zob. też raport napisany przez W. Śpiewakowskiego. Archiwum w Bredzie, nr 7-F-7.

[42] A.G. Kolfschoten, *Vreemdelingen lopen ons in de weg*..., „Het Vrije Volk", 12 marca 1960.

[43] B. Strenk, *In 1944 bleven er al Polen achter*, „Het Vrije Volk", 30 kwietnia 1960.

[44] Wywiad z A. Raichertem, marzec 2008, w: V. van der Zee, *op. cit.*, s. 6.

[45] Wywiad z Janem Krzemińskim, data nieznana, lata 90. Prywatne Archiwum Eugeniusza Kowalskiego.

© for this edition by CNS

Ta wymiana zdań pokazuje, iż maczkowcy nie zawsze byli noszeni na rękach, choć w głębi duszy chyba trochę tego oczekiwali, byli w końcu honorowymi obywatelami[46]. Jeden z nich przytaczał dlatego chętnie opinię lekarza, który skierował go na rentę: „żołnierze polscy tyle zrobili dla Holandii, że należy się wam odpoczynek"[47].

Brak oczekiwanego specjalnego traktowania nie był jednak dużym problemem w porównaniu z oskarżeniami, jakie w 1971 r. byli żołnierze usłyszeli pod swoim adresem. Następny paragraf przybliży dyskusję, która rozgorzała w lokalnej prasie w Zelandii po obchodach dnia wyzwolenia jesienią tego roku.

Kwestionowani bohaterowie

Poza Bredą udział polskiej dywizji w wyzwoleniu co roku upamiętniano w mieście Axel, w prowincji Zelandia. W organizacji uroczystości w pierwszych dekadach po wojnie brało udział lokalne stowarzyszenie Axel-Polen, urząd miasta oraz przedstawiciele Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Holandii, oddział Zelandia. W 1971 r. uroczysty charakter tego święta weteranów zakłóciła dość nieprzyjemna dyskusja na łamach lokalnej prasy.

Dnia 19 września 1971 r. do Axel jak zwykle przybyli byli żołnierze 1. Dywizji Pancernej generała Maczka. W programie dnia znalazła się uroczystość składania wieńców przy pomniku na cześć polskiej dywizji[48] oraz pochód w kierunku grobów poległych w czasie walk o Axel Polaków; oprócz tego na rynku odbyła się parada militarna, a wieczorem ugoszczono polskich weteranów na specjalnie dla nich przygotowanej kolacji[49]. Dzień po obchodach, 20 września, Rada Miejska otrzymała skargę od pastora Pietera Jana Penningsa związanego z Holenderskim Kościołem Reformowanym w Axel. W liście swym Pennings wyraził sprzeciw wobec tego typu uroczystości, które zupełnie nie odpowiadają współczesnym oczekiwaniom mieszkańców Holandii. Pastor był zdania, że mimo ich pozytywnego udziału w wyzwoleniu Axel Polacy mają na sumieniu zbyt ciężkie winy i nie mogą być stawiani na świeczniku. „Zbrodniczy antysemityzm, który wówczas od razu budził nasz sprzeciw wobec nazistowskich Niemiec — argumentował

[46] Tego typu rozczarowanie pobrzmiewa we wspomnieniach A. Raicherta zanotowanych w V. van der Zee, *op. cit.*, s. 50.

[47] Wywiad z Janem Krzemińskim, data nieznana, lata 90. Prywatne Archiwum Eugeniusza Kowalskiego.

[48] Chodzi tu o pierwszy holenderski pomnik na cześć poległych w walce maczkowców, tzw. Krzyż Polski (Pools Kruis) odsłonięty w gminie Axel, 19 września 1945 r. Zob. baza danych pomników holenderskich: http://www.4en5mei.nl/herinneren/oorlogsmonumenten/monumenten_zoeken (dostęp: 23 października 2013).

[49] *Axel herdacht de bevrijding van 19 september 1944*, „Provinciaal Zeeuws Courant", 20 września 1971.

© for this edition by CNS

Pennings — ma tak samą silną tradycję obecnie w Polsce". Ponadto, zauważył pastor, w upamiętnianiu ofiar wojny nie powinno być miejsca na parady; obchodom powinna towarzyszyć inna, skromniejsza forma. Odpowiedź radnych na list duchownego nie była zaskakująca. Skargę Penningsa i jego prośbę o zaprzestanie obchodów odrzucono, uznając, że argumenty autora listu są mało istotne[50].

Radni zamknęli tę niewygodną dyskusję po cichu, treść listu Penningsa wyciekła jednak do prasy[51], po czym rozgorzała prawdziwa wojna między rzecznikiem prasowym SPK Billym Strenkiem a przekonanym o swoich racjach pastorem Penningsem. Zbulwersowany listem pastora, Strenk podkreślał, że weterani nie mają nic wspólnego z komunistyczną władzą i zajmują opozycyjne stanowisko wobec rządu w Polsce. W związku z tym nie powinni być obarczani odpowiedzialnością za antysemicką politykę polskich komunistów. Strenk podkreślał także, że byli żołnierze politykę tę otwarcie krytykują[52]. Ze swojej strony pastor Pennings dodał, że chętnie pozna dowody na to, iż żołnierze Maczka w czasie wojny byli przeciwni antysemityzmowi[53]. Ta uwaga dolała oliwy do ognia. Samo porównanie polskich żołnierzy do nazistów było przez Strenka skomentowane w pierwszej reakcji jako obraza. Strenk argumentował — zresztą wbrew prawdzie[54] — że w polskich legionach utworzonych podczas drugiej wojny światowej nie było śladów antysemityzmu. Rzecznik SPK nie omieszkał również dodać, że wśród wyzwolicieli Axel było też polski żołnierz żydowskiego pochodzenia, podporucznik Zajdenbeitel. To, iż żołnierz ten miał wysoką rangę w wojsku polskim, było według Strenka najlepszym świadectwem na to, że polska armia wolna była od antysemityzmu. Insynuacje, że Polacy antysemityzmowi się nie sprzeciwiali, redaktor biuletynu SPK uznał za zniesławienie.

Ponad ćwierć wieku po wyzwoleniu Holandii polscy weterani zmuszeni byli zadeklarować swój stosunek wobec 1) komunistycznej polityki wobec Izraela i polskich Żydów oraz 2) nazistowskiego antysemityzmu. Sam fakt, że porównano ich do obu reżymów, którym od samego początku się sprzeciwiali, był dla

---

[50] Korespondencja J.P. Penningsa — Dział „Algemene Zaken" (Gmina Axel), Archiwum Terneuzen. Numer inwentarza S35C. E-mail od archiwisty Carlo Buijsroggego, 18 lipca 2012. Zob. też notatkę prasową na temat tej korespondencji: *Dominee Pennings noemt motieven tegen herdenking van bevrijding*, „Provinciaal Zeeuws Courant", 19 października 1971.

[51] *Predikant Pennings van Axel wil af van bevrijdings-show*, „Provinciaal Zeeuws Courant", 6 października 1971.

[52] B. Strenk, *Axel semper fidelis Poloniae*, „Provinciaal Zeeuws Courant", 14 października 1971. W 1967 członkowie SPK opublikowali oświadczenie, w którym otwarcie potępili antyizraelską i antysemicką kampanię komunistycznych władz w Polsce. Zob. *Poolse oud-strijders solidair met Israël*, „Provinciale Zeeuwse Courant", 27 czerwca 1967.

[53] J.P. Pennings, *Herdenking van bevrijding Axel*, „Provinciaal Zeeuws Courant", 14 października 1971.

[54] Zob. Y. Gutman, *Jews in General Anders' Army in the Soviet Union*, „Yad Vashem Studies" 12, 1977, s. 231–333.

© for this edition by CNS

kombatantów uwłaczający. Ich bohaterski udział w walkach (w Holandii) był w ten sposób podważony, dlatego też wypowiedzi Penningsa odebrane zostały jako najgorsza potwarz.

Bohaterowie w cieniu ofiar

Protest Penningsa można by zbagatelizować jako pewnego rodzaju fanaberię nadwrażliwego obywatela Axel. Biorąc jednak pod uwagę historyczny kontekst listu, zatroskanie pastora wynikało raczej bardziej z nowego sposobu percepcji konfliktów militarnych od lat 70. niż z przewrażliwienia bądź niechęci wobec Polaków. Warto spojrzeć na ten protest jako świadectwo zmieniającej się w ówczesnej Holandii świadomości na temat drugiej wojny światowej i jej ofiar.

W pierwszych dekadach po wojnie uwaga skupiała się głównie na jej bohaterach, to znaczy na tych, którzy swoją ofiarę ponieśli na froncie lub w działaniach partyzanckich[55]. Do tego typu narracji polscy wyzwoliciele pasowali doskonale. W momencie, gdy punkt ciężkości przesunął się ku ofiarom cywilnym, a w szczególności ofiarom prześladowań, byli żołnierze przestali być w centrum zainteresowania. Ich wojenne losy wyblakły w konfrontacji z kakofonią indywidualnych tragedii, które raptem przyciągnęły uwagę opinii publicznej. Od drugiej połowy lat 60. stopniowo rosło w Holandii zainteresowanie zagładą Żydów[56], a od lat 70. uroczystości związane z pamięcią o ofiarach wojny coraz częściej skupiały się na ofiarach żydowskich, stanowiących w Holandii najliczniejszą grupę ofiar[57]. Ponadto w debacie publicznej pojawiły się też inne, dotychczas pomijane, kategorie ofiar: Romowie Sinti, homoseksualiści, więźniowie przymusowych obozów pracy oraz inne grupy ofiar cywilnych. W tym samym czasie zmienił się też sposób opowiadania o drugiej wojnie światowej oraz badania historii tego konfliktu, dzięki czemu właśnie przeżycia ofiar cywilnych znalazły się w centrum zainteresowania. Historycy sięgnęli po nowe metody badawcze, takie jak historia mówiona. Dokumenty biograficzne — pamiętniki, wspomnienia i relacje świadków, prywatna korespondencja — zaczęły coraz częściej stanowić podstawę badań historycznych. To przesunięcie sprawiło, że historiografia oddalała się od historii

[55] F. van Vree, *Door de ogen van de slachtoffers: de gevaren van een beperkt perspectief op de Tweede Wereldoorlog*, „Kleio" 52.2, 2011, s. 4–9.

[56] Podczas procesu Eichmanna w 1961 r. opinia publiczna w Holandii po raz pierwszy została dosłownie wstrząśnięta faktami dotyczącymi Zagłady, również Żydów holenderskich. Cztery lata później ukazało się pierwsze studium historyczne na temat prześladowania Żydów holenderskich: J. Presser, *Ondergang: de vervolging en verdelging van het Nederlandse Jodendom, 1940–1945*, Amsterdam 1965.

[57] Ponad 100 tysięcy holenderskich Żydów zostało zamordowanych podczas wojny. O ofiarach wojny zob. rozdz. 5 w: F. Hermans, *Trauma en beschaving. Een historisch-sociologisch onderzoek naar de opkomst en verbreiding van de zorg voor slachtoffers van schokkende gebeurtenissen*, Diemen-Amsterdam 2010.

© for this edition by CNS

militarnej i mocniej wnikała w problematykę życia codziennego pod okupacją[58]. Takie ujęcie pozwoliło w pełni uwzględnić perspektywę ofiar cywilnych.

Rozwój badań psychologicznych oraz problematyka traumy — w oficjalnej terminologii medycznej zespół stresu pourazowego (PTSD) — to także ważny element tej zmieniającej się świadomości o ofiarach wojny w Holandii. Jest on ponadto dość istotny zwłaszcza wtedy, gdy rozważa się sytuację weteranów wojennych[59]. W pierwszych latach po wojnie trauma kojarzyła się przede wszystkim z dolegliwościami cielesnymi, psycholodzy nie przypuszczali, że przeżycia wojenne mogą mieć tak długotrwałe konsekwencje dla psychiki. Z początkiem lat 60. pojęcie traumy wzbudziło większe zainteresowanie w sektorze medycznym, zwłaszcza dzięki pracy Holendra Jana Bastiaansego, który jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na specyficzny zespół stresu pourazowego u ofiar, które przeżyły obozy koncentracyjne, tzw. syndrom KZ. W latach 70. problem traumy wojennej dotarł do holenderskiej opinii publicznej dzięki dużemu zainteresowaniu mediów[60].

Tymczasem byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, mimo że sami często cierpieli na zespół stresu pourazowego, rzadko chcieli otwarcie mówić o swych dolegliwościach[61]. Trauma była tematem skrzętnie skrywanym, a kombatancka tożsamość opierała się na heroizmie i bohaterstwie — pojęciach, które kłóciły się z przyznaniem do jakichkolwiek słabości. Bohaterowie nie chcieli przedstawiać się jako osoby w potrzebie. Gdyby przyjęli pozycję ofiar, zniwelowałoby to — w ich mniemaniu — heroizm ich postawy oraz zmniejszyło ich bohaterstwo[62]. Niestety, w latach 70. to właśnie ta bohaterska narracja, nacechowana heroizmem i patosem, przegrywała rywalizację z emocjonalnymi, bardziej otwartymi i szczerymi opowieściami ofiar.

Nie bez znaczenia, oprócz treści, była też forma, w jakiej manifestowali się byli żołnierze w przestrzeni publicznej podczas uroczystości upamiętniających wojnę. Weterani chętnie ubierali swe galowe mundury, przypinali medale, by z dumą wspominać dni heroicznych walk oraz oddać cześć poległym współtowarzyszom broni. Lecz jak wynika z listu Penningsa, ten element militarnego *show* — parady i błyszczące medalami mundury — zyskiwał coraz mniejsze uznanie społeczne. Do ówczesnego holenderskiego społeczeństwa bardziej przemawiały ruchy pacyfistyczne i antymilitarystyczne, co szło w parze z zainteresowaniem

---

[58] F. van Vree, *op. cit*.

[59] J. Withuis, *Erkenning: van oorlogstrauma naar klaagcultuur*, Amsterdam 2002.

[60] J. Withuis, *Opkomst en neergang van PTSS*, „Directieve Therapie" 30.3, 2010, 149–159. F. Hermans, *Trauma en beschaving…*

[61] Świadczą o tym informacje mimochodem podawane przez kombatantów w trakcie wywiadów. Machteld Venken zauważa między innymi, że problem traumy rzadko był poruszany przez samego weterana, częściej na przykład przez uczestniczącą w rozmowie żonę. Zob. M. Venken, *op. cit.*, s. 152.

[62] *Ibidem*, s. 152–154.

© for this edition by CNS

losem ofiar, zwłaszcza cywilnych ofiar wojen. Z biegiem lat historia wyzwalania Holandii, historia walk na froncie, losy poległych podczas walk i tych, którzy do końca kontynuowali walkę z okupantem, przestały chwytać naród holenderski za serce. Podczas gdy w narracjach maczkowców wojna to epizod, z którego należy być dumnym, czas zwycięstwa, heroizmu, walki z okupantem, w świadomości społeczeństwa holenderskiego wojna coraz częściej budziła zupełnie inne asocjacje. Kojarzyła się z niepotrzebnym rozlewem krwi czy cierpieniem ofiar cywilnych. Weterani tymczasem o swoim cierpieniu milczeli.

W wywiadzie udzielonym w 1979 r. holenderskiemu tygodnikowi żona jednego z weteranów, Holenderka, żaliła się, że wszyscy wokół mówią o sześciu milionach Żydów, a zapomina się o sześciu milionach Polaków[63]. Tak naprawdę weteranom nie chodziło jednak o pamięć o tych sześciu milionach[64]. Oni przede wszystkim walczyli o pamięć dla siebie. Strach przed zapomnieniem i brakiem uznania zdawał się pogłębiać wraz z wiekiem. Jan Krzemiński, mąż wspomnianej Holenderki, żalił się: „Zapomina się o nas i to mnie smuci". Weteran czuł się wyraźnie wyrzucony poza nawias systemu, w którym: „Holendrzy z syndromem KZ mogą liczyć na wsparcie, ale nie Polacy. […] a my, ja potrzebuję uznania, bo inaczej nie uwolnię się od własnych lęków"[65]. Te wypowiedzi są jednym z nielicznych przykładów, kiedy polski kombatant zrzuca na moment maskę bohatera i odkrywa przed czytelnikami swą słabość: strach, lęki, smutek. Charakterystyczna w tej wypowiedzi jest także zmiana zaimka osobowego. Na początku kombatant używa liczby mnogiej: „my, Polacy", „o nas się zapomina". Gdy zaczyna mówić o lękach i smutku, wypowiada się już jako jednostka, jako „ja". Użycie słowa „ja" jest obce narracji bohaterów, którzy walczyli kolektywnie, natomiast stanowi kluczowy element narracji ofiar. Wypowiedź Krzemińskiego wskazuje na to, że to właśnie pod wpływem debaty publicznej w Holandii na temat traumy także polscy weterani stopniowo uzmysłowili sobie, że w gruncie rzeczy oni sami też są ofiarami wojny.

W latach 70. i 80. weterani chętnie rozmawiali z dziennikarzami. Cieszyła ich każda dawka uwagi[66]. Rzadko jednak potrafili się odsłonić i wyjść poza granice oficjalnej narracji, na której opierała się ich kombatancka tożsamość. Niestety, ani polskie organizacje kombatanckie, ani poszczególni weterani w Holandii tak naprawdę nigdy do końca nie odważyli się otworzyć przed światem i zawsze niechętnie mówili o swych słabościach i traumatycznych przeżyciach. Nadal brakuje publikacji o wpływie przeżyć wojennych na cywilne życie weteranów, zarówno

[63] Podobny żal wyraża weteran Aleksander Bronowski w wywiadzie udzielonym gazecie „Trouw": *De Polen óók bevrijders*, „Trouw", 2 maja 1981.

[64] Liczba ta została w międzyczasie skorygowana przez historyków. Obecnie przyjmuje się, że liczba polskich ofiar wyniosła około 5 milionów, wliczając oczywiście około 3 miliony polskich Żydów. T. Snyder, *Bloedlanden. Europa tussen Hitler en Stalin*, Amsterdam 2011, s. 517.

[65] *Polen de vergeten bevrijders*, „VARA Gids", 17 kwietnia 1979.

[66] B. Braber, *Poolse frontsoldaten over de bevrijding van Nederland: 'We knokten voor iedere meter poldergrond'*, „De Waarheid", 2 maja 1980.

© for this edition by CNS

w kraju, jak i na obczyźnie. Muzeum Generała Maczka w Bredzie wydało w 2009 r. wspomnienia generała w przekładzie holenderskim[67]. Niestety nawet ta pozycja też nie przybliża życia maczkowców. Jest to klasyczny rzeczowy raport, napisany przez generała podkreślającego wagę militarną i heroizm działań swojej dywizji. Tego typu narracja z trudem dociera do obecnego społeczeństwa holenderskiego i przegrywa z narracjami bardziej personalnymi. Tę lukę zaczynają stopniowo wypełniać powieściopisarze. W 2013 r. córka jednego z weteranów, Miriam Guensberg, wydała w Holandii fabularyzowaną powieść o życiu ojca, zatytułowaną *Poolse tranen* [Polskie łzy][68]. Jakiś czas temu na rynku książkowym w Niderlandach pojawiła się także inna, podobna pozycja, pióra od lat mieszkającej w Holandii Polki, Bożeny van Mierlo-Dulińskiej, pt. *Mijn vader soldaat* [Mój ojciec żołnierz][69].

Zapomniani bohaterowie: epilog

Gdy w 1979 r. zabrakło zarówno tulipanów, jak i zaproszeń dla polskich weteranów na obchody trzydziestopięciolecia wyzwolenia w Amsterdamie, polskie organizacje kombatanckie i ich sympatycy zaprotestowali. W mediach holenderskich nazwano wówczas polskich weteranów po raz pierwszy „zapomnianymi wyzwolicielami". Dnia 4 maja 1979 r. rozgłośnia telewizyjna KRO wyemitowała reportaż o „zapomnianych wyzwolicielach Brabancji"[70]. Pod względem (nie)pamięci o Polakach czas jakby stanął w miejscu, albowiem 34 lata później, 5 maja 2013 r., telewizja holenderska po raz kolejny wyprodukowała i nadała reportaż o polskich wyzwolicielach, których prezenter programu Hans Goedkoop przedstawił jako „ukrytych i zapomnianych" bohaterów historii Holandii[71]. Ta łatka, zdaje się, przylgnęła do polskich weteranów na stałe.

Płytką świadomość i pamięć o polskich wyzwolicielach w Holandii można częściowo wytłumaczyć faktem, że narracje weteranów, pełne patosu i koncentrujące się wokół heroicznych wojennych wydarzeń, oddziaływały na holenderskich odbiorców tylko zaraz po wyzwoleniu. W miarę upływu czasu traciły one na atrakcyjności i nie znalazły na dłuższą metę wielu odbiorców wśród Holendrów. Historie, jakimi weterani chętnie dzielili się ze światem, były przede wszystkim ważnym budulcem ich tożsamości kombatanckiej na obczyźnie. Te narracje przegrywały jednak w konkurencji ze świadectwami ofiar cywilnych, których życie i dramaty wyboru były bliższe społeczeństwu, w czasie wojny słabo zaangażowa-

---

[67] S. Maczek, *Van paardenwagen tot tank. De oorlogsmemoires (1914–1946) van Stanislaw Maczek*, Breda 2009.

[68] M. Guensberg, *Poolse tranen*, Amsterdam 2013.

[69] B. van Mierlo-Dulińska, *Mijn vader soldaat*, Amsterdam 2014. Adaptacja tekstu wydanego w Polsce, tej samej autorki. B. van Mierlo-Dulińska, *Rozbitkowie*, Warszawa 2012.

[70] *Tv Vandaag*, „Leeuwaarder Courant", 4 maja 1979.

[71] Program telewizyjny *Andere Tijden: Poolse bevrijders*, „VPRO/NTR", 5 maja 2013.

© for this edition by CNS

nemu w partyzantkę[72]. W związku z tym ani generał Maczek, ani jego dywizja nie przeniknęły do holenderskiej świadomości historycznej na tyle głęboko, by wyzwolenie przeciętnemu Holendrowi kojarzyło się z Polakami. Być może oprócz sadzonek tulipanów imienia generała Maczka do holenderskich domów powinno trafić więcej świadectw historycznych opowiadających o powojennych losach „zapomnianych wyzwolicieli". Być może taką rolę będą odgrywać wspomniane tu fabularyzowane powieści historyczne, oparte w dużej mierze na pamiętnikach i wspomnieniach weteranów i pokazujące żołnierzy Maczka nie tylko jako bohaterów z orderami na piersi, lecz także jako ludzi z krwi i kości.

Bibliografia

Artykuły prasowe

Andere Tijden: Poolse bevrijders, „VPRO/NTR", 5 maja 2013.
Axel herdacht de bevrijding van 19 september 1944, „Provinciaal Zeeuws Courant", 20 września 1971.
Braber B., *Poolse frontsoldaten over de bevrijding van Nederland: 'We knokten voor iedere meter poldergrond'*, „De Waarheid", 2 maja 1980.
Breda huldigt de Polen, „Nijmeegsch Dagblad", 13 stycznia 1945.
Dank van de stad Breda aan haar Poolsche bevrijders, „Vrij Nederland", 3 lutego 1945.
De Polen, die hielpen ons land te bevrijden. Wat is van hen geworden?, „De Spiegel" 21, 1955.
De Polen óók bevrijders, „Trouw", 2 maja 1981.
Dominee Pennings noemt motieven tegen herdenking van bevrijding, „Provinciaal Zeeuws Courant", 19 października 1971.
Generaal Maczek is springlevend in Stadskanaal, „Dagblad van het Noorden", 3 maja 2007.
Gutman Y., *Jews in General Anders' Army in the Soviet Union*, „Yad Vashem Studies" 12, 1977, s. 231–333.
Hertoog D., *Een Poolse vreemdeling wordt Bredenaar*, „ Archivaria" 12, 2004, s. 3–9.
Kolfschoten A.G., *Vreemdelingen lopen ons in de weg...*, „Het Vrije Volk", 12 marca 1960.
Officiële doop Generaal Maczektulp, „BN/De Stem", 23 kwietnia 2013.
Ons Koninkrijk. De Polen bevrijden Breda, „Amigoe di Curacao", 8 listopada 1944.
Pennings J.P., *Herdenking van bevrijding Axel*, „Provinciaal Zeeuws Courant", 14 października 1971.
Polen bevrijdden Breda, „Eindhovensch Dagblad", 7 listopada 1944.
Polen de vergeten bevrijders, „VARA Gids", 17 kwietnia 1979.
Polen geëerd, „Nijmeegsch Dagblad", 15 grudnia 1944.
Predikant Pennings van Axel wil af van bevrijdings-show, „Provinciaal Zeeuws Courant", 6 października 1971.
Sluis B. van, *Maczek was dat niet die boer uit Mussel?*, „Dagblad van het Noorden", 5 maja 2012.
Strenk B., *Axel semper fidelis Poloniae*, „Provinciaal Zeeuws Courant", 14 października 1971.
Strenk B., *De bevrijding*, „Nederlands Dagblad", 2 maja 1980.
Strenk B., *In 1944 bleven er al Polen achter*, „Het Vrije Volk", 30 kwietnia 1960.

[72] Mniej niż 2% obywateli holenderskich było zaangażowanych w ruch oporu. W. Op den Velde, *Posttraumatic Stress Disorder in Life-Span Perspective. The Dutch Resistance Veterans Adjustment Study*, Aalsmeer 2001, s. 28.

© for this edition by CNS

Tulpenbollen onderweg naar Canada, „De Telegraaf", 3 września 1980.
Tv Vandaag, „Leeuwaarder Courant", 4 maja 1979.
Vree F. van, *Door de ogen van de slachtoffers: de gevaren van een beperkt perspectief op de Tweede Wereldoorlog*, „Kleio" 52.2, 2011, s. 4–9.
Withuis J., *Opkomst en neergang van PTSS*, „Directieve Therapie" 30.3, 2010, s. 149–159.

Literatura sekundarna

Dec W., *Narwik i Falaise*, Warszawa 1981.
Goddeeris I., *De Poolse migratie in België 1945–1950. Politieke mobilisatie en sociale differentiatie*, Amsterdam 2005.
Guensberg, M., *Poolse tranen*, Amsterdam 2003.
Hermans F., *Trauma en beschaving. Een historisch-sociologisch onderzoek naar de opkomst en verbreiding van de zorg voor slachtoffers van schokkende gebeurtenissen*, Diemen-Amsterdam 2010.
Maczek S., *Van paardenwagen tot tank. De oorlogsmemoires (1914–1946) van Stanislaw Maczek*, Breda 2009.
Mieczkowski Z., Wyganowski S., Żakowski W., *Żołnierze generała Maczka*, Warszawa-Londyn 2003.
Mierlo-Dulińska B. van., *Rozbitkowie*, Warszawa 2012.
Mierlo-Dulińska B. van., *Mijn vader de soldaat*, Amsterdam 2014.
Op den Velde W., *Posttraumatic Stress Disorder in Life-Span Perspective. The Dutch Resistance Veterans Adjustment Study*, Aalsmeer 2001.
Pałka J., Venken M., Zalewski K.M., *Żołnierze generała Maczka. Doświadczenie i pamięć wojny*, Gdańsk-Zakrzewo 2013.
Peeters Th., *De Eerste Poolse Pantserdivisie in Nederland: "Operatie Breda"*, Breda 1979.
Peeters Th., *Dziękujemy wam Polacy*, przeł. B. Steenks-Kasprowicz, przedmowa F. Skibiński, Warszawa 1988.
Peeters Th., *Vijftig jaar Breda met een Pools stempel en hoe Vlaanderen daarbij een rol speelde*, Waalwijk 1998.
Presser J., *Ondergang: de vervolging en verdelging van het Nederlandse Jodendom, 1940–1945*, Amsterdam 1965.
Snyder T., *Bloedlanden. Europa tussen Hitler en Stalin*, Amsterdam 2011.
Sword K., *Deportation and Exile. Poles in the Soviet Union, 1939–48*, Basingstoke 1996.
Tym J.S., *1. Dywizja pancerna. Organizacja i wyszkolenie*, Warszawa 2009.
Venken M., *Straddling the Iron Curtain? Immigrants, Immigrant Organisations, War Memories*, Frankfurt am Main-New York 2011.
Verbeek H., *Poolse bevrijders in dienst van het vaderland*, [w:] W. Willems, H. Verbeek, *Honderd jaar heimwee. De geschiedenis van Polen in Nederland*, Amsterdam 2012, s. 105–135.
Withuis J., *Erkenning: van oorlogstrauma naar klaagcultuur*, Amsterdam 2002.
Zee V. van der, *Voor uw en onze vrijheid. Hoe de Poolse militairen de strijd in West-Europa en specifiek de bevrijding van Breda beleefden*, MA-scriptie, UvA, 2009.

Archiwa

Gemeentearchief Terneuzen.
Prywatne archiwum Eugeniusza Kowalskiego.
Stadsarchief Breda.

© for this edition by CNS